

Humor lwowski w Czarnohorze, czyli: *Lato spokojnych wariatów.* *Lipiec–sierpień 1937*

Krzysztof Duda

UNIWERSYTET IGNATIANUM W KRAKOWIE
ORCID 0000-0002-9810-2253

ABSTRACT

Lviv humour at Chornohora, or *Summer of the quiet madmen. July–August 1937*

The aim of the article is to introduce the humour of the Lviv intellectual milieu of the interwar period. The contribution is based on source material in the form of a preserved journal of the expedition to the Chornohora in 1937. The paper sheds some light on the main issues related to the notion of a sense of humour in human culture and then edits the source material. The material made it possible to identify one of the participants of the expedition, Stanisław Hubert (1905–1983), a Polish professor of law. The journey to the Eastern Carpathians was an expedition that took place shortly after he obtained his habilitation degree at the Jan Kazimierz University in Lviv. The humour presented in the journal is of an intelligent and affiliative nature referring to the experienced unexpected situations that took place during the expedition. It can be hypothesised that this is a type of surrealist humour that had its origins in the 1920s and is still present in the culture today.

KEY WORDS: humour, laughter, journal, Lviv, Paris, Eastern Carpathians, Stanisław Hubert

SŁOWA KLUCZOWE: humor, śmiech, pamiętnik, Lwów, Paryż, Karpaty Wschodnie, Stanisław Hubert

Wprowadzenie

Humor zapewne towarzyszy człowiekowi w całym toku jego rozwoju. W kulturze wyrażany był wielorako, nie tylko przez słowo pisane, ale także poprzez grafikę i różnego rodzaju symbole i spełniał, a także spełnia, różne cele społeczne¹. Połączenie tych dwóch metod doprowadziło ostatecznie do powstania komiksu. Poczucie humoru, satyra i śmiech były obecne w kulturach starożytnych i miały tam bardzo istotne znaczenie, co widoczne jest choćby w kulturze egipskiej². Możemy postawić tezę, że jeden aspekt humoru jest właściwy człowiekowi jako człowiekowi, mianowicie – kreowanie autohumoru. Śmianie się z samego siebie, z własnych przywar, różnych sytuacji, które tworzyło się w sposób zawiniony lub nie, jest też aspektem dojrzałości osobowościowej człowieka wykraczającej poza ramy prostego śmiechu z cudzych przywar. Ten aspekt jest dosyć mało badany.

Badania nad śmiechem i jego rolą w życiu człowieka mają długą tradycję. Próbę określenia roli śmiechu w społeczeństwie podjął już Platon, który – choć sam dystansował się od niego, uważając, że nie jest on właściwy człowiekowi rozumnemu – to jednak wprowadzał humor w swoje dialogi³. Być może wynikało to z przeżyć Platona, który – jak podaje Diogenes Laertios – został ośmieszony przez cynika Diogenesa z Synopy, kiedy

¹ Trafny opis rozwoju humoru znajdujemy w pozycji M.M. Hurleya, D.C. Denneta i R.B. Adams jr. Autorzy przedstawiają ten problem następująco: „Bez względu na to, czy humor zaczynał jako neutralny, a nawet pasożytniczy symbiont kulturowy, w pewnej chwili mógł zostać przejęty do innych celów związanych z doborem naturalnym. [...] Trudno udawać posiadanie poczucia humoru rozumianego zarówno jako zdolność do tworzenia komicznych treści, jak i do (tłumienia) reakcji na nie. Jest ono szczególnie cenne jako papiererek lakmusowy służący do oceny nie tylko inteligencji, lecz także trwałych cech osobowości, ukrytych lojalności oraz społecznie istotnych postaw i lojalności” (M.M. Hurlet, D.C. Dennet, R.B. Adams jr., *Filozofia dowcipu. Humor jako siła napędowa umysłu*, tłum. R. Śmietana, Kraków 2020, s. 31).

² Zob. A. Murashko, *Laughter, carnival and religion in ancient Egypt*, „The European Journal of Humour Research” 2021, 9 (2), s. 26–35.

³ Zob. R. Michalski, *Rozważania wokół platońskiej koncepcji śmiechu. Wprowadzenie*, „Studia z Historii Filozofii” 2015, 4 (6), s. 149–174.

4 Zob. D. Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, tłum. W. Olszewski, B. Kupis, Warszawa 2004, s. 331.

5 Zob. Arystoteles, *Poetyka* [w:] *Retoryka – Poetyka*, tłum. H. Podbielski, Warszawa 1988, s. 322.

6 Zob. np. M. Berard, *Laughter in Ancient Rome. On Joking, Tickling, and Cracking Up*, Berkeley 2014; *A Cultural History of Comedy in the Middle Ages*, red. M. Bayles, Londyn 2022; R. Dąbrowski, *Oświeceni o śmieszności (komizmie) i śmiechu. W perspektywie retorycznej, moralnej, estetycznej*, „Pamiętnik Literacki” 2021, 2, s. 7–21.

7 H. Spencer, *Fizjologia śmiechu*, tłum. J. Goldszmit, Warszawa 1884, s. 12.

8 Zob. S. Freud, *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1993; D. Grabowski, *Sigmunda Freuda teoria dowcipu, humoru i komiki*, Kraków 2019.

9 Zob. H. Bergson, *Śmiech*, tłum. S. Cichowicz, Kraków 1977.

10 U. Eco, *Imię róży*, tłum. A. Szymanski, Warszawa 1987.

11 Zob. <https://www.humorstudies.org/> [dostęp: 30.10.2023].

12 Zob. B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk 2011.

13 Zob. M. Filipowicz, *Homo ridens w ujęciu psychologicznym. Freudowska koncepcja dowcipu a gelotologia*, „Acta Philologica” 2013, 43 (43), s. 143–146.

14 M. Filipowicz, *op.cit.*, s. 142.

podał swoją definicję człowieka jako zwierzęcia dwunożnego nieopierzonego⁴. To oczywiście tylko domniemanie, gdyż nie wiemy, jakie przyczyny wpłynęły na dystans Platona do poczucia humoru. Humor zyskał bardziej łaskawe zrozumienie u Arystotelesa. Stagiryta cenił komedię, która miała ośmieszyć pewne wady społeczne⁵. Nie jest przedmiotem artykułu opisywanie poszczególnych epok i ich podejścia do śmiechu, jednak w każdej z nich – począwszy od średniowiecza – śmiech pełnił ważną rolę społeczną⁶.

Nowożytnie badania nad humorem i śmiechem rozpoczęto przez Herberta Spencera, który zwracał uwagę, że „ludzie obdarzeni najsubtelniejszym zmysłem komizmu umieją prawie zawsze zachować poważną minę przy wypowiedaniu najśmieszniejszych nawet rzeczy”⁷. Zjawisko śmiechu, satyry, humoru podjęte zostało przez twórcę psychoanalizy – Sigmunda Freuda⁸, który wskazywał na ich istotne znaczenie dla psychiki człowieka. Na gruncie filozoficznym pogłębienia tej tematyki podjął się Henry Bergson⁹. Oczywiście w kulturze masowej śmiech jest obiektem wielu utworów, nie tylko scenicznych, ale także wizualnych. Warto choćby wspomnieć fenomenalną powieść Umberto Eco *Imię róży*¹⁰, w której narracja oparta jest na zaginionym – wytworzonym w wyobraźni autora – traktacie Arystotelesa *O śmiechu*.

Od 1976 r. w środowisku naukowym funkcjonuje International Society for Humor Studies¹¹. Towarzystwo zajmuje się wieloaspektowym badaniem humoru, a zakres zainteresowań badaczy, którzy są w nim zrzeszeni, rozciąga się od nauk biologicznych, poprzez humanistykę, po nauki medyczne¹². Historię badań nad humorem w Polsce bardzo trafnie ukazała Małgorzata Filipowicz¹³. Autorka – poruszając się w obszarze psychologii – już na początku artykułu zauważyła, że badania nad humorem „należy prowadzić przede wszystkim w ramach badań interdyscyplinarnych”¹⁴. Oczywiście ta perspektywa jest zdecydowanie trafna, gdyż samo zjawisko humoru

i śmiechu jest wieloaspektowe, co widzimy choćby w bardzo ciekawej i multidyscyplinarnej pracy zbiorowej *Humor polski* pod redakcją Doroty Brzozowskiej i Władysława Chłopickiego¹⁵.

W artykule chcemy przybliżyć nieco inną wersję humoru. Mianowicie – autohumor, który oparty jest na przeżyciach grupy lwowskich przyjaciół wędrujących w lecie 1937 r. po Karpatach Wschodnich. Pamiętnik z tej podróży, który poddamy edycji, stanowi bardzo ciekawe połączenie autoironii z dowcipem sytuacyjnym. Kolaż tekstu z ilustracjami oraz wycinkami prasowymi jest zupełnie unikatowym materiałem z tego okresu, który ilustruje kilkudniową, okolicznościową wyprawę przyjaciół.

I. Pamiętnik z podróży w lwowskim stylu

Poczucie humoru lwowiaków jest do dzisiaj zjawiskiem, które w kręgach znawców Lwowa uchodzi za mistrzowski przykład komizmu, skierowany na początku do samego jej autora. Natomiast jeśli przechodzi w satyrę, jest trafna, a niejednokrotnie – bolesna. Józku Ciuchraj¹⁶, Tońko i Szczepko¹⁷ czy teksty Mariana Hemara¹⁸ są typowymi przykładami przedwojennej kultury humoru lwowskiego, który choć przeminął, pozostał jednak w dziedzictwie kulturowym Polski¹⁹. Jest to typowy przykład humoru kresowego, który w języku mówionym zaskakuje nas akcentem, tzw. wschodnim zaśpiewem, lwowskim „bałakiem” – slangiem zrozumiałym tylko dla wtajemniczonych, i cudnym scenicznym przedniojęzykowym „P”, które dzisiaj właściwe jest tylko dla osób mających kresowe pochodzenie. Humor lwowski to nie tylko humor świecki, inspirowany życiem codziennym wielokulturowej wtedy ulicy miasta nad Pełtwią²⁰. Spotykamy też przykłady niewielkich publikacji humoru religijnego, który osadzony jest w tamtejszych realiach, czego przykładem są choćby dykteryjki ks. Józefa Makłowicza z Kołomyi²¹.

¹⁵ Zob. *Humor polski*, red. D. Brzozowska, W. Chłopicki, Kraków 2014.

¹⁶ Zob. *Wesoły humor Józka Ciuchraja. Zbiór humoresek, wierszyków, monologów i ilustracji*, Lwów 1922.

¹⁷ Zob. K. Wajda, H. Vogelfanger, *Szczepko i Tońko. Dialogi radiowe z Wesołej Lwowskiej Fali – Lwów 1934*, red. J. Janicki, Wrocław 1989; M. Bucik, B. Waleński, *Same heca czyli wesoła lwowska fala*, Opole 1991.

¹⁸ Zob. A. Mieszkowska, *Od Lwowa do Londynu*, Londyn 2021.

¹⁹ Zob. J. Akielszek, *Ta Józku. Humor i satyra dawnego Lwowa*, Wrocław 1970.

²⁰ Zob. J. Wasylkowski, *Lwowskie misztygalki*, Warszawa 2000.

²¹ Zob. ks. J. Makłowicz, *Z humoru religijnego*, Lwów 1926. Makłowicz uznawał humor za środek dydaktyczny. Pisał o tym następująco: „Rad bym zebrać jak najwięcej materiału z humoru religijnego, ażeby ten dział wyczerpać i utrwalić anegdoty, zwłaszcza autentyczne, a jeszcze nieogłoszone drukiem. Humor wpływa dodatnio na usposobienie człowieka, a w działalności duszpasterskiej i wychowawczej może oddać usługi” (*ibidem*, s. 2).

22 Archiwum autora.

23 Zob. J. Kolasa, *Stanisław Hubert* [w:] *Uczni wrocławscy 2. 1974–1994*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1994, s. 89; E. Karska, *Stanisław Leon Hubert (1905–1983)* [w:] *Pamięci zmarłych Profesorów i Docentów Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. L. Lehman, M. Maciejewski, Wrocław 2010, s. 93–94; A. Redzik, *Wydział prawa* [w:] *Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, red. A. Redzik, R. Duda, M. Mudryj, Ł.T. Sroka, Kraków 2015, s. 385–500.

24 S. Hubert, *Przywrócenie władzy państwowej (Ius postliminii). Rozwój doktryny w teorii i praktyce prawa narodów do początków wieku XIX*, Lwów 1936.

25 *Idem*, *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej: problem prawa międzynarodowego*, Lwów 1937.

Przedmiotem niniejszego opracowania będzie edycja okolicznościowego albumu pamiątkowego noszącego tytuł *Lato spokojnych wariatów. Lipiec–sierpień 1937*²², który ma charakter humorystyczny, a związany jest z wyprawą lwowiaków w Karpaty Wschodnie. Album wydawał się początkowo anonimowy, jednak po poszukiwaniach udało się rozszyfrować, kto jest jedną z postaci, które w tym albumie występują. Okazał się nią docent prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie – Stanisław Hubert (1905–1983)²³.

Przybliżmy zatem kilka faktów z życia jednego ze zidentyfikowanych autorów górskiej wyprawy i pamiętnika. Okazja do wyprawy, a zapewne i powstania pamiętnika, była bardzo mocno związana z życiem prof. Huberta, co pokażemy, przytaczając – bardzo skrótowo – jego życiorys.

Stanisław Hubert urodził się 25 maja 1905 r. w Wadowicach, ale jego losy związane były ze Lwowem, gdzie jego ojciec – również Stanisław – był nauczycielem gimnazjalnym. Stanisław po skończonych studiach prawniczych na UJK, w 1928 r. rozpoczął pracę jako młodszy asystent, a po dwóch latach został starszym asystentem. Pracując już na UJK, nadal studiował. Kierunkiem, który obrał, była historia, z której jednak nie uzyskał magisterium. Hubert, pracując w Katedrze Prawa Narodów, którą kierował prof. Ludwik Ehrlich, przygotował rozprawę doktorską – jej tytuł brzmiał *Przywrócenie władzy państwowej (Ius postliminii). Rozwój doktryny w teorii i praktyce prawa narodów do początków XIX wieku*²⁴. Rozprawę obronił w 1934 r., zaś drukiem została wydana w 1936 r. Tutaj dochodzimy do ważnej daty dla Huberta, mianowicie – nasz uczonek habilitował się 23 czerwca 1937 r., przedstawiając rozprawę pt. *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej – zagadnienie prawa międzynarodowego*²⁵. To właśnie stało się zapewne okazją do świętowania i wyprawy w Czarnohorę, a co za tym idzie – upamiętnienia tego w formie humorystycznego pamiętnika z wyprawy.

Warto dodać kilka faktów z dalszego życia prof. Huberta, które pokażą, że był osobą nietuzinkową. Hubert – po 1939 r. – został we Lwowie, gdzie w czasie pierwszej okupacji sowieckiej pracował w uniwersytecie przemianowanym na Uniwersytet im. Iwana Franki. Po wejściu Niemców

prowadził wykłady (1942–1944) na tajnym UJK. Latem 1944 r. wyjechał do Krakowa, gdzie w latach 1944–1945 wykładał na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim. Podczas okupacji doznał licznych represji. Był aresztowany przez gestapo i od połowy sierpnia do połowy listopada 1944 r. przebywał w więzieniu na Montelupich. Do roku 1944 był karmicielem wszy w Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami prof. Weigla, a od jesieni 1944 r. podobne zadania wykonywał w Zakładach im. Bujwida w Krakowie²⁶.

Po drugiej wojnie światowej Stanisław Hubert, po krótkim epizodzie krakowskim, osiadł we Wrocławiu, z którym związał swoją dalszą pracę naukową. O jego działalności pozanaukowej i postawie świadczą fakty, że dwukrotnie SB prowadziło przeciwko niemu postępowanie. Natomiast z działalności międzynarodowej na uwagę zasługuje jego praca sędziego w Międzynarodowym Stałym Trybunale Arbitrażowym w Hadze (1970–1976)²⁷. Profesor Stanisław Hubert zmarł 13 lutego 1983 r. we Wrocławiu²⁸.

Hubert jest zapewne jedną z osób przygotowujących pamiętnik, a być może i dokonujących w nim wpisów. Z pewnością jest autorem rysunków, gdyż na niektórych z nich pozostawił swoją sygnaturę. Nie można wykluczyć, że jest autorem opracowania całego albumu, jednak wpisy sugerują, że redagowany był przez kilka osób, które brały udział w wycieczce w Karpaty na przełomie lipca i sierpnia. Kim były osoby, które

26 E. Karska, *Hubert Stanisław Leon 1905–1983*, <https://jubileusz.wpae.uni.wroc.pl/kalendarium/70-hubert-stanislaw-leon> [dostęp: 30.10.2023].

27 Zob. *ibidem*.

28 *Ibidem*.

29 Freud określił to zjawisko następująco: „Formalny warunek dowcipu pojawia się dopiero w chwili, gdy wstępujemy w wyższe, bardziej wyrażone sfery. Tutaj sprośność staje się dowcipna – jest tolerowana o tyle, o ile jest dowcipna. Środkiem technicznym, jakim posługuje się sprośność, jest aluzja, czyli zastąpienie przez to, co małe, to, co znajduje się w dalszym kontekście, rekonstruowanym przez słuchacza w wyobraźni, tak że w końcu powstaje z tego pełna obsceniczność. Im większa dysproporcja między tym, co zostało wyrażone w sprośności w sposób bezpośredni, a wyobrażeniami, które siłą rzeczy pobudziła u słuchacza, tym subtelniejszy jest dowcip, w tym wyższe sfery może on przeniknąć. Abstrahując od grubych i subtelnych aluzji, można powiedzieć, że dowcipnej sprośności przysługują – jak da się tego łatwo dowieść za pomocą przykładów – wszystkie inne środki techniczne dowcipu leksykalnego i myślowego” (S. Freud, *op.cit.*, s. 127).

30 A. Bąbel, *Żart i autoironia w wybranych polskich wspomnieniach z dziewiętnastego wieku*, „Napis” 2008, XIV, s. 402.

uczestniczyły w wyprawie? O ich proveniencji dowiadujemy się z wiersza, który pozwolił zresztą na identyfikację Huberta. Zatem w marszrutę wyruszyli: „Ika – miała rolę przewodnika”, „znany lingwista – Jerzy”, dalej „szedł w swych shortach pono modnych – docent lwowski”, „tuż za nim młode chłopię”, które „docenta po brzuchu kopie”, „wreszcie skromność niesłychana, poetka nasza wybrana”.

Opis postaci nie pozostawia wątpliwości co do charakteru materiału – jest na wysokim poziomie, opisy w języku polskim i francuskim pozwalają na stwierdzenie, że w wycieczce uczestniczyli ludzie wykształceni, z dużym poczuciem humoru. Ilustracje i kolaże materiałów prasowych pozwalają także na podtrzymanie tego zdania. Talent rysunkowy autora i pasja, z jaką podszedł do opracowania, daje nam ciekawy obraz humoru autorskiego połączonego z artystem. W tym przypadku trudno się nie zgodzić z Freudem, że dowcip, którym posługują się sfery wyższe, nawet gdy odnosi się do rzeczy z gruntu sprośnych, poprzez zastosowane metody wyrazu, a przede wszystkim aluzję i metaforę, daje pozytywny odbiór w tych samych kręgach społecznych²⁹.

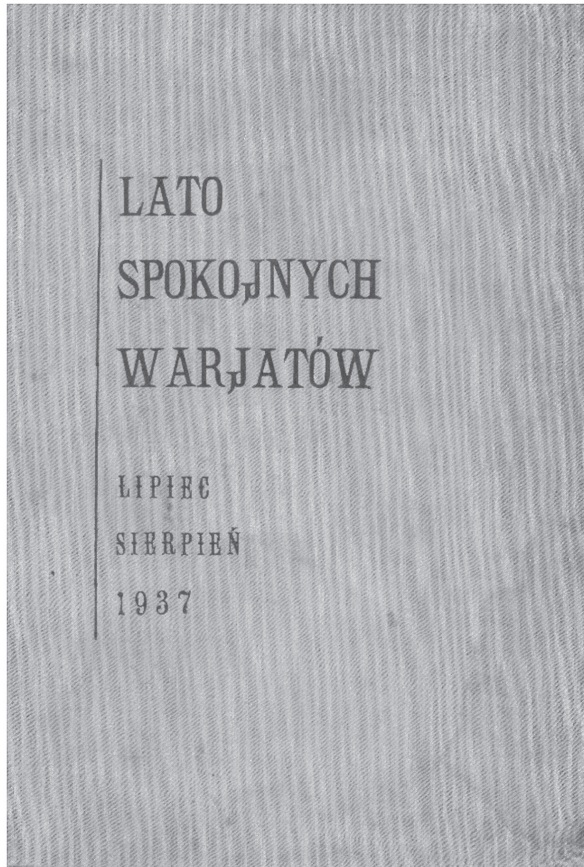
Pamiętnik wydaje się jedynym egzemplarzem, który miał mieć formę wspomnieniową dla uczestników wyprawy. Swoim stylem wpisuje się w kanon pamiętnikarstwa dziewiętnastowiecznego, które przecież w dwudziestolecie międzywojennym miało nadal znaczący wpływ w kulturze. Pozwólmy sobie przybliżyć charakterystykę tekstów pamiętnikarskich z XIX w. Agnieszka Bąbel – przy okazji opisu treści *Pamiętników* Kazimierza Chłędowskiego – bardzo trafnie prezentuje jej strukturę semantyczną, zwracając uwagę na to, że

fragmenty humorystyczne w tekstach wspomnieniowych wykorzystują bogactwo rozmaitych odmian komizmu: pojawia się tu dowcip językowy, przybierający formę kalamburu [...], dowcip sytuacyjny, wykorzystanie charakterystycznej dla

anegdota czy żartu zaskakującej pointy (często w formie błyskotliwej repliki), groteska, realizowana jako czarny humor, czy autoironia. Dowcip sytuacyjny pod piórem autorów wspomnień niejednokrotnie nabiera charakteru przerysowanej scenki teatralnej³⁰.

Tak też jest w przypadku naszego źródła, które choć przeznaczone tylko do użytku wewnętrznego, jako pamiętnik okolicznościowo-towarzyski, zawiera w swojej treści wszystkie wymienione cechy.

W sposób szczególny widoczna jest tam autoironia, która może być zrozumiała tylko dla wtajemniczonych, czyli uczestników wyprawy. Ta gra językowa ściśle jest związana z przeżywanymi chwilami w konkretnych miejscach i niewtajemniczonemu odbiorcy może wydawać się wręcz dziwna. Jednak rządziła się ona własną wewnętrzną logiką, którą mógłby wytłumaczyć tylko jeden z uczestników wyprawy. Co więcej, wspomniana już zawarta w nim kolażowa grafika nadaje tym tekstom swoistego zabarwienia i dodatkowej wartości wizualnej, ale i ona oczywiście nie zawsze rozjaśnia nam tekst. Tekst, który często ma charakter surrealistyczny i dadaistyczny, wciąga czytelnika, który doszukuje się w nim drugiego wymiaru. W całym tekście, symbolicznie króluje jednak absurd i mikulicyński, okołopensjonatowy „klozet”, który w duchu *ready-made* i słynnej *Fontanny Duchampa*, wykonanej przez Elbę von Freytag-Loringhoven, zderzony jest z wysoką sztuką, której w pamiętniku patronuje obraz Paryża. Absurdy całości dodają wykonane w tym samym stylu kolaże recenzji mające gloryfikować dzieło artysty „Stana Huberta”.



Rys. 1. Okładka pamiętnika

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”.

Prezentowany album posiada wymiary: 38, 52/26, 56 cm, oprawiony jest w twardą oprawę płócienną koloru pomarańczowego i zszyty introligatorsko. Na okładce widnieje wytłoczony drukiem bordowy napis: „LATO SPOKOJNYCH WARJATÓW LIPIEC SIERPIEŃ 1937”. Pamiętnik zbliżony jest do rozmiaru A1 i całościowo liczy 40 stron w powyższym wymiarze, z których wypełnione tekstem pisanym ręcznie i maszynowo, ilustracjami oraz wklejkami z prasy jest 16 stron, a pamiętnik wypełniony jest do strony 25. Teksty pisane ręcznie i maszynowo zostaną zaprezentowane w całości, a wycinki z gazet oraz

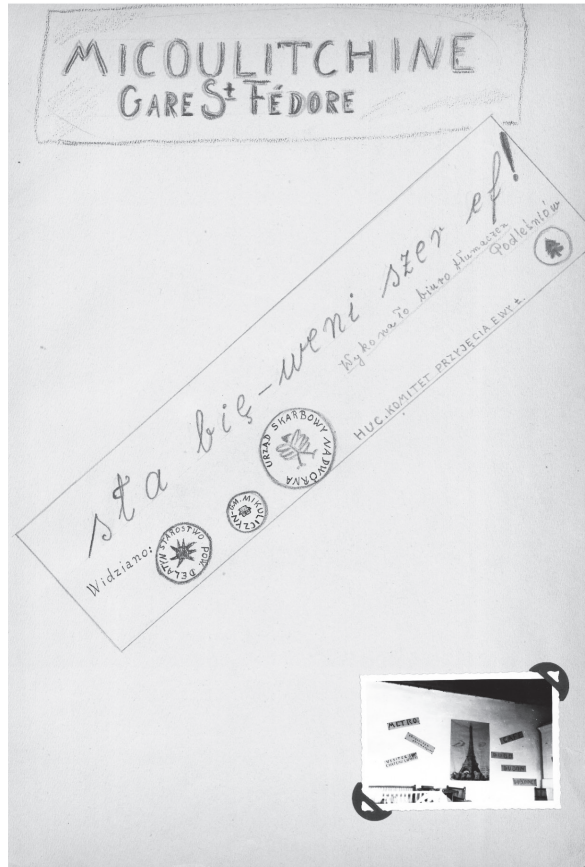
rysunki wprowadzone zostaną jako materiał wizualny przypisany do właściwych stron pamiętnika. W edytowanym tekście zachowano pisownię oryginalną.

Wyprawa po przyjeździe pociągiem relacji Lwów–Mikuliczyn trafia do „Zajazdu u Cioci Dusi” i to rysunek wykonany ołówkiem otwiera nasz pamiętnik. Niestety ani poszukiwania w materiałach archiwalnych, ani próby wizualnego zidentyfikowania tego obiektu nie przyniosły skutku. Tego typu domów wypoczynkowych i małych pensjonatów w Mikuliczynie i okolicach było wiele. Uwzględniając jednak treść, rysunek zajazdu wydaje się tak samo wymaginowany jak – podane dalej – dania w *menu* restauracyjnym...



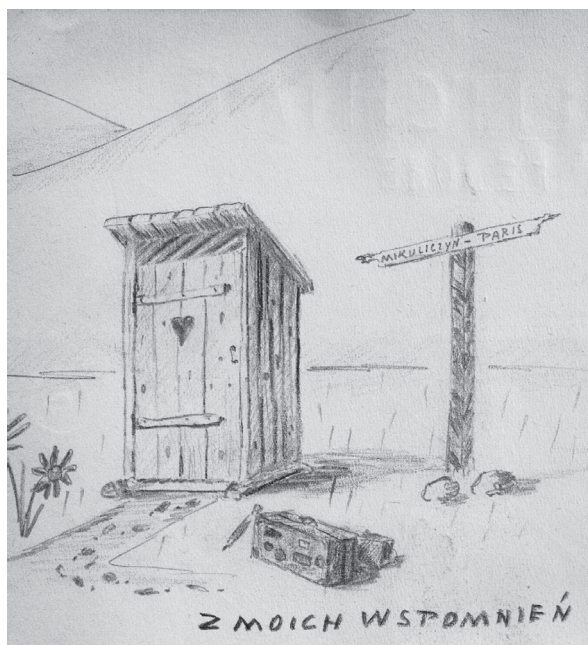
Rys. 2. „Zajazd U Cioci Dusi w Mikuliczynie”

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 3.



Rys. 3. „Micoulitchine Garage st. Fedore”

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 5.



Rys. 4. „Z moich wspomnień”

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 6.

/s. 6/

Głosy prasy

O wystawie obrazów artysty malarza Stana Huberta

Prasa zagraniczna.

New York Times

„...artysta, pomimo swego afrykańskiego pochodzenia – rodem z Mee Cool Itching – opanował w zupełności naszą technikę rysunku, nie rezygnując jednak z rodzimych tematów. Nie mogą nie wzruszyć nawet najobjętniejszego widza obrazki ze stolicy ojczyzny malarza. Zwłaszcza silnie przemawia do serc mały domek, o prostych liniach, z wyrzeźbionym na nim sercem. Nie wątpimy, że jest to sala balowa czy inny gmach reprezentacyjny miasta Mee Cool Itching, z którym łączą się dla artysty wspomnienia natury najczulszej. Wprowadzenie tego osobistego

pierwiastka, aluzja do krwawiących serce wspomnień malarza, w którym w pełnym zrozumieniu serdecznego bólu artysty, kłoniemy kornie czoło, stanowi nierozzerwalny związek pomiędzy twórcą a widzem...”.



Rys. 5. „Zcy CLOU świata”

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 5.

Figaro

„...Reprezentacyjna sala naszej W(ystawy) C(entralnej) gości znanego malarza rumuńskiego, zamieszkującego wytworną nadbałtycką miejscowość, chlubę Rumunii, Micool-Ichin. Artysta specjalizuje się w malowaniu budowli monumentalnych. Zaslugują na specjalną uwagę

obrazy: pawilonu wystawowego naszej sojuszniczki oraz drapacza chmur z ojczyzny malarza. Żaden Francuz nie pozostanie obojętny na przewijający się przez dzieła znakomitego malarza motyw erotyczny, jak fragmenty nóg koło pawilonu wystawowego i serce na drapaczu. Duże malowidło przedstawiające wieżę, w której baczny obserwator mógłby się dopatrzeć podobieństwa, w najgrubszych zarysach, z naszą wieżą Eiffla, świadczy o rozprzestrzenieniu się naszej kultury, w danym wypadku architektury, w krajach azjatyckich. Nie wątpimy, że oryginał obrazu zdobi Micool-Ichin”.

Angriff

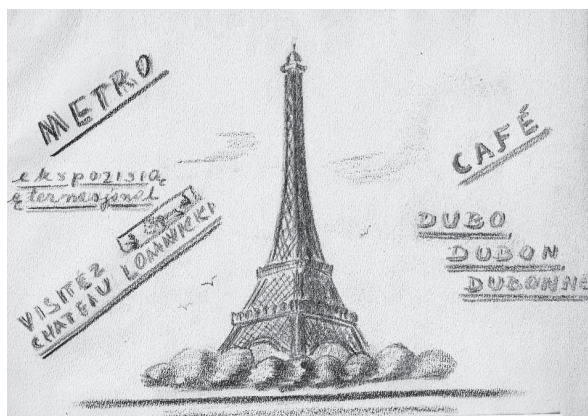
(Zakaz krytyki, dozwolony tylko opis i kontemplacja)

„...Zainteresowania malarskie artyści – pochodzenia niemieckiego, o czym świadczy imię: Stanisław – obracają się wokół urbanistyki i nowych prądów w tej dziedzinie w wielkich miastach naszej sojuszniczki. Nowe tendencje, którym malarz daje wyraz w swych malowidłach, nawiązują bezpośrednio do najlepszych tradycji architektury niemieckiej z XI wieku przed narodzeniem Hitlera.

/s. 7/

„Nie bez dumy znajdujemy w malowidłach artysty prawdziwy teutoński sentyment i pełne zrozumienie haseł naszego kierunku, przede wszystkim «Kraft durch Freude»³¹, czego genialnym wyrazem jest obraz «z moich wspomnień» i «z cyCLOU świata». P.S. pod adresem firmy wydawniczej atlasu Putzgera. Dlaczego w ostatnim wydaniu Atlasu miejsce zamieszkania malarza zostało przyznane Polsce, skoro nazwa Mikuliczyn wywodząca się od Milch Kuh Liter Schiene wskazuje na najwyraźniej na jej niemieckość?”

³¹ Odwołanie do nazistowskiej organizacji o tej samej nazwie, która istniała w latach 1933–1939 i miała za zadanie organizację masowych imprez sportowych i turystycznych dla Niemców.



Rys. 6. Wieża Eiffla

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 7.

Prasa Krajowa

----- Gazeta Stołeczna.

„...Nasza sztuka zyskała wielkiego twórcę. Trudno o wznioślejszy wyraz genialnej twórczości nowego Matejki od ujmującego swoim sielskim urokiem rozkosznego obrazka o znaczeniu symbolicznym. Pełen rozmachu krajobraz, stanowiący tło, schludny, harmonijny domek na pierwszym planie, wyrzeźbione na nim serce, drogowskaz, to przepiękne symboliczne wyobrażenie cnót Polaka, który nie uległ zgubnym wpływom zachodu (odwrócone ramię drogowskazu z napisem Paryż), ale pozostał wierny swym tradycyjnym instytucjom...”

XYZ.

„... Wystawa zawiera przeważnie «pejsaże» polski. Trudno o wyraźniejszą prowokację. Protestujemy przeciw wprowadzaniu do naszej terminologii malarskiej wyrazów o podobnie obrażającym nasz onerobraz brzmieniu. Zwracamy uwagę władz na obraz wieży Wiffla z Paryża. Obraz ten, świadczący o judeomasonerii malarza, stanowi niebezpieczną propagandę Front Populare, i oczywiście komunizmu...”

Ich Przegląd.

„...znowu jeden «aryjski» malarz, który jątrzy i judzi. Zestawienie symbolu Paryża z wygodką wiejską, jest znie wagą dla największego męża stanu dzisiejszego świata, Leona Bluma, któremu, jak wiadomo, Polska zawdzięcza pożyczkę...”

Pracownik

„... Witamy w malarzu nowego towarzysza. Już dawno nikt nie utrafił tak głęboko w najczulsze struny ludzkości. Ten wspaniały symbol łączności, i wspólnych potrzeb międzynarodowych, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie...”

Przepisał z dzienników (zw).

/s. 8/

TOUT EST BON CHEZ DUPONT³²

MENU

PRZYSTAWKI

młodych ludzi do panienek zakazane – 3.0

ZUPY

- z raków pieczonych przez panienki – 1.00
- z sezonu ogórkowego – 1.00
- z kluskami w gębie – 0.80
- z żółwiego tempa – 3.00

MIĘSA

- flaki z olejem – 2.00
- kanarek na dachu – 5.50
- młode gęsi na gorąco z kapuścianą głową – 6.00
- cielę domowe z grochem o ścianę – 3.00
- barania głowa w galarecie – 2.50
- gotąbki same do gąbki – 5.00
- strusi żołądek – 3.20
- wół do karety – 3.40
- zmokła kura – 7.00
- słoń w składzie porcelany – 2.50

³² Odwołanie do paryskiego bistro, które stało się znaną restauracją.

- owczy pęd - 3.30
- kaczy nos - 2.50
- psi węch - 1.50
- gęsia skórka - 4.40
- ośli upór - 1.50

/s. 9/

DESERY

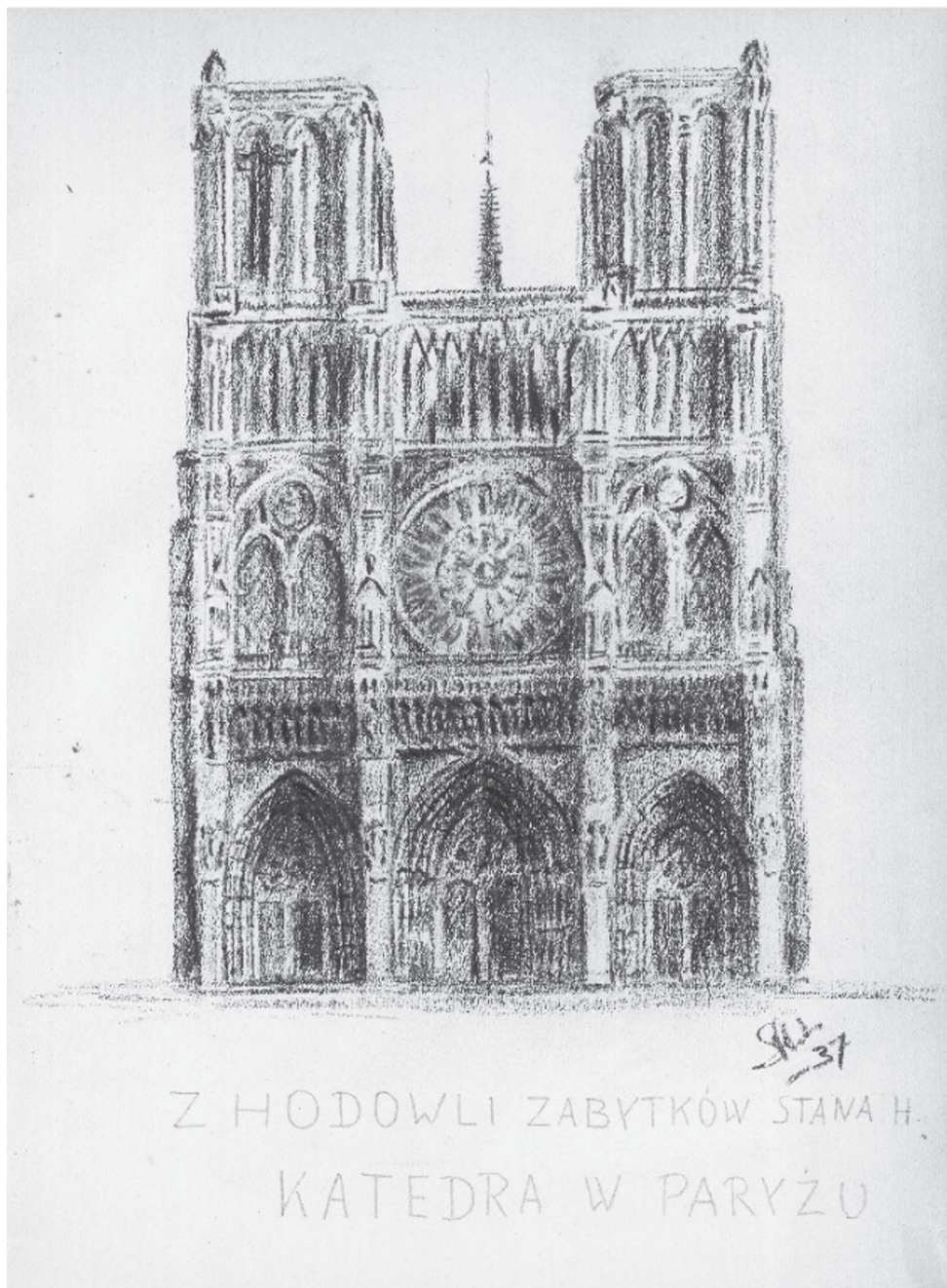
- przełamane lody - 1.50
- swawolna szarlotka - 4.00
- dołki w buzi - 3.00
- stary piernik - 4.00
- bita śmietanka towarzyska z andrusami - 5.00
- mus to mus jabłkowy - 3.50
- tort hiszpański a la General Franco - 4.00
- budyń dyplomatyczny Ligi Narodów - 3.50
- de-konfitury chińsko-japońskie - 4.50

OWOCE

- owoc grzechu - 1.00
- owoc zakazany - 9.00
- ładny ananas - 7.00
- niebieskie migdały - 3.00
- twardy orzech do zgryzienia - 2.50
- gruszki na wierzbie - 2.00

NAPOJE

- nawarzone ładne piwo - 1.00
- mleko pod nosem - 0.80
- ptasie mleko - 3.00
- kwas rodzinny - 0.50
- napiwek - 10 %



Ryc. 7. Katedra Notre Dame w Paryżu autorstwa Stanisława Huberta
Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 11.



Ryc. 8. „U Meiera”

Źródło: „Lato spokojnych wariatów.



Rys. 9. Plakat promujący spektakl „Kogel Mogel”

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 15.

/s. 17/

KOGEL MOGEL
PANTOMINA SPOŁECZNA W I AKCIE
czyli OT, WARIATY, WARIATY

Akt I.

(Scena przedstawia wytworny salon w pałacu pod dziuplą. Na środku antyczny stół wykładany skorupkami z jaj w stylu starohuculskim. Dookoła stołu wygodne fotele z podnóżkami. W głębi dwa łoża madejowe wyłożone betami i pozostałościami kotów. W rogu obsikany przez psa kredens. Na ścianach malowidła znanego artysty Stana Hu-rta. Przedstawiają one antenaty i antentaty rodzinne. W salonie unosi się zapach piętnastu nieoswojonych kotów i jednego psa-przybłądy. Pokój taki chętnie malowałby Boecklin. Taka z niego wieje domowa i zaciszna atmosfera. W chwili podniesienia kurtyny, w pokoju znajduje się młode rudawe dziewczę o głupawy spojrzeniu. Żaden psychiatra nie przeszedłby obojętnie koło tego stworzenia.

Scena I.

Dziewczę o głupawym spojrzeniu. Ta durna znów nie daje nam jaj na kogel-mogel. Ta joj, ta taka chamka. Jedyne przyjemność jaka nam tu pozostaje. Te durnowate docenty obniżyły tak poziom kulturalny pałacu, że wszystkiego się odechciewa. Gdzie te piękne czasy, kiedy otoczona młodymi gośćmi, odbierałam należne mi hołdy, kiedy prowadziliśmy wysokie intelektualne dyskusje na temat ta czy dojdzi czy nie dojdzi, i który zajmi miejsy. Gdzież podział się ten błyskotliwy dowcip, jaki panował w tym pałacu dawniej. Np. co to jest, jak dobrze funkcjonuje to dużo papieru potrzebuje. A teraz...

*Ta która zawsze ma rację. /wchodzi drzwiami lewymi/.
Mamusiu, ta małpa znowu narzeka, nigdy nie zadowolona.
I robić tu co dobrego dla niej. Matka poświęca się, od ust sobie odejmuje, do Paryża posyła, a to niewdzięczne dziecko*

wciąż i wciąż kwaśne. Powiedziała jej matka wczoraj wyraźnie raz na zawsze, że więcej kogel-mogel nie będzie.

Matka. /z za drzwi/ Pozwól biednemu dziecku zrobić kogel-mogel. Tak niewiele ma przyjemności w życiu. Zaledwie raz na sześć miesięcy może jechać za granicę. Sukienkę nową dostaje tylko raz na miesiąc. Zaledwie co drugie z jej życzeń może być spełniane, a ma ich tylko dziesięć dziennie.

Ta która zawsze ma rację. A bo mamusia zawsze ją tak psuje. Co z niej wyrośnie. Ja umyłam ręce... (umywa ręce).

Docent H. /pół malarz-pół uczony, uczeni mówią z nim chętnie o malarstwie, a malarze o nauce/. Najwyższy czas, raz na rok zdałoby się ha, ha, ha, ha. /Zdejmuje z głowy masło, które mu tymczasem niedbałym ruchem włożyła Matka/. Ha, ha, ha, ha, co też cioci po głowie chodzi... /zdjąwszy masło, wkłada je na głowę dziewczęciu. Dziewczęciu błyskają oczy, oboje idą myć głowy/.

Docent W. /pasjonat, mąż tej, która itd., bardzo inteligentny, gdy go nikt nie słyszy/. Po raz ostatni proponuję ustąpić pindzie, niech ma swój kogel-mogel, zwłaszcza, że ja bardzo go lubię.

Wchodzi sześciu lokai z Pitolkiem na czele. Wnoszą kopę jaj i 10 kilo cukru. Zebrane towarzystwo rzuca się na lokai, światło się ściemnia. Słysząc przyspieszone oddechy i wytworne słowa przeprosin w rodzaju: Ja pana mam w..., przepraszam, to pan mnie. Gdzie pan mnie chwyta, proszę wziąć tę /s. 17/ rękę. Światło jaśnieje. 6 lokai wychodzi w godnym pożałowania stanie. Osoby pozostające na scenie oblepione są jajami i pokryte mączką cukrową. Stół wykładany jeszcze większą ilością skorupki z jaj niż na początku.

Scena 2.

/Osoby jak poprzednio, w stanie jak poprzednio. Wchodzi wytworny młody człowiek we wspaniale skrojonym fraku.

Za nim czterech mameluków wnosi melon. Obecni porywają się z miejsca i rzucają się na mameluków. Po chwili melona nie ma już na scenie, natomiast obecni obcierają ręce w wytwornie skrojone smokingi i suknie wieczorowe./

Doskonale wychowany młody człowiek. Całuję rączki najuprzejmiejszym paniom, ściskam dłonie panom. Pamiętam, że we wsi Kołduny widziałem... ale à propos to już nie pierwszy raz... Przypominam sobie jak dzisiaj... Przepraszam, czy Pan do mnie mówił /rumieni się/ to słowo, co to znaczy /wymuszony uśmiech/, a tak naturalnie znam. Co? Mam powtórzyć? /jąka się/ d.. d.. d.. ziupla. Co? Nie tak? Ach, panno Ewo, pamiętam, à propos, /na bok do docenta H./ Tak oczywiście, ależ wcale nie... Widziałem /nie zwraca uwagi na nieprzystojne słowa docenta H./ Jeden Pan mówił mi jednak, że to inaczej w rzeczywistości... Ależ naturalnie, będę czytał... Klo... Klo... Klo...

Docent W. Zaczynamy. Wszyscy siadają, gdzie kto może i na czym kto może. Ha, ha, ha. Hej nastawić gramofon. Kuźden jeden bierze miskę /klaszcze w ręce, wchodzi lokaje, kłaniają się nisko/. Przyniesić sewrską zastawę. /Krzysia obcierając ręce we fartuch wychodzi./ Docent W. wręcza każdemu po dziesięć jaj i kilo cukru. Panowie zdejmują smokingi, panie suknie, wszyscy zakasują rękawy./ Gramofon gra VII symfonię na nerwach połowy obecnych, tych mianowicie, którzy nie kręcą kogel-mogel; do tych należy Matka i Ta która itd., oraz tłumy wytwornych dam i panów, statystujących w głębi i na przodzie sceny./

Scena 3.

/Słysząc dzwonek roweru. Wchodzi lokaj w liberii i na złotej tacy podaje dziewczęciu bilet. Krzysia wychodzi./ /We drzwiach ukazuje się gęstwa włosów w której widzowie po dłuższej chwili rozpoznają zarysy brwi. Brwi ubrane są w przeźroczyste płytki i w napis na piersiach. Dziewczęta i panie obecne na Sali skromnie zwracają wzrok w stronę pływek. Napis nie przyciąga niczyjej uwagi, poza jednym

lingwistą, który z ołówkiem w ręce rozpoczyna obliczanie na piersiach brwi./ Brwi klaniają się nisko Dziewczęciu i w tym momencie Docent H. pół-sportowiec-pół-uczony, uczeni lubią rozmawiać z nim o sporcie, a sportowcy o nauce, znany ze swoich wyczynów, potężnym jajem zamachuje się na Brwi, które rażone jak piorunem, pokrywają się żółcią i pianą i znikają za szerokim śmiechem obecnych. Wchodzą lokaje Krzysia wynosi resztki Brwi. Dziewczę łka cicho w kącie, a łyzy mieszają się z nieświeżym jajem. Gramofon gra już XXV symfonię. Obecni poruszają łyżkami w takt symfonii i wpatrują się bezmyślnie w dal. Wchodzi chochoł, który przy bliższym poznaniu okazuje się być przyjaciółką domu. Pogardliwie wygięte usta zamarły w krytyce domu, rozpoczętej u progu. Goście nie zwracają uwagi na chochoła, którego lokaje, obcierając ręce we fartuch wynoszą. Nikt nie zauważył incydentu./

Docent W. Za pięć minut kończymy. /do docenta H./ Zamknij plugawy pysk i nie psuj panienki./ Słychać głuchy stuk. Za chwilę wchodzą lokaje i Krzysia wynosi doskonale wychowanego młodego człowieka. Dziewczęciu od tej chwili nie zamykają się usta, pełne wyrzutów i wyrzutu pod adresem docenta H., który zrujnował jej szansę./ Głos płochliwego dziewczęcia góruje tak donośnie nad całą sceną, że aż do końca aktu nie będzie słychać wyraźnie ani jednego słowa innych obecnych. Od tej chwili akcja przedstawia się tylko w postaci krzyków, sylab, szmerów, podejrzanym odgłosów, mlaskania, bulgotania i gulgotania, odbijania się, czkawienia. Ta rzeczowa i wytworna konwersacja trwa przez dwie godziny, aż do chwili, kiedy lokaje wnoszą otrzeźwionego doskonale /s. 19/ wychowanego młodego człowieka. Po złożeniu młodego człowieka na stole, Krzysia wychodzi./

Młody, doskonale wychowany człowiek. Pamiętam à propos... /w tym miejscu dostaje kogłem-mogłem w głowę od niezwykle dowcipnego docenta H. /ten ma dzisiaj swój wybitnie dobry dzień/ i popada w niepamięć obecnych.

Docent W. między jednym a drugim obtarciem palców w koronkową suknię swej towarzyszki, klaszcze w ręce. Wchodzą lokaje i Krzysia wynosi po raz wtóry doskonale wychowanego człowieka ze zdruzgotanymi wyobrażeniami o Dziewczęciu. Obecni wylizują miski z kogel-mogel, i mlaskają możliwie najgłośniej. Matka uśmiecha się matriarchalnie. Ta, która zawsze ma rację, łamie cicho i konsekwentnie ręce. Po skończonym mlaskaniu wchodzą lokaje, ale Krzysia nie jest w stanie przeszkodzić rzuceniu sobie wzajemnie miskami na głowy./

Ta, która zawsze ma rację. Mówiłam, że do tego dojdzie. / Nikt nie wie do czego doszło, ale tak się mówi/. Umywam ręce. /Umywa ręce/.

Matka. Nich się bawią. Mała tak niewiele ma przyjemności /wyjmuje pomidor i wkłada go docentowi H. na głowę. Docent H. śmieje się w kulał Dziewczęcia we właściwy sobie inteligentny sposób. Po chwili zdejmuje z głowy resztki pomidora i wkłada go na głowę Dziewczęciu. Dziewczę z pyskiem do Docenta H., Docent H. z pyskiem do Dziewczęcia, i da capo./ /Idą oboje myć głowy./

Ewunia, jedyna trzeźwa. /wchodzi na koniu, którego dzieli jeden dzień od zdechnięcia. Scena jak na początku, z tym wyjątkiem, że przedmiotów już rozpoznać nie można. Wszystko oblepione jajami i posypane mączką cukrową. Goście siedzą w dwóch wielkich kupach na łózkach i przypominają sobie kogel-mogel. Przypomnienie to nie robi dobrego wrażenia na Ewuni i koniu, którzy unisono/. Ot wariaty, wariaty.

*Kurtyna spada długo i niechętnie
(Goście biją autora długo i chętnie.)*

/s. 20/



Rys. 10. Wycinki z gazet

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 20.

EDYKT.

My, Klozet IX, cesarz OO /obszarów odosobnionych/, król WC /względów celowych/, księżę „dłapanówipań”, poddanym naszym czynimy wiadomą naszą wolę i postanawiamy, co następuje:

Doszło do naszej wiadomości, że do państwa naszego wkradły się nieporządki, że w miejscach pracy robota odbywa się nieregularnie. Doniesiono nam o szerzeniu się propagandy bolszewickiej. Z największym oburzeniem dowiedzieliśmy się o zbiorowym wykonywaniu pracy w miejscach pracy. Doszło do tego, że niektórzy z naszych poddanych rozpoczęli nazywać miejsca pracy na wzór bolszewickich kolchozów – kolklozami. Do tego – ku naszemu przerażeniu – dołączył się sabotaż środków pomocniczo-higienicznych. Marnuje się masami, niezbędny dla rozwoju naszego państwa materiał, z tym skutkiem, że często najlepsi nasi poddani pozbawieni są przysługującej im ze strony państwa pomocy w nagłych, niecierpiących zwłoki sprawach.

Celem zapobieżenia dalszej zgubnej dla naszych dusz propagandzie i przeszkodzenia sabotażowi, celem /s. 21/

przywrócenia normalnego trybu miejscach pracy wydaje-
my niniejszym następujące przepisy:

1/ Każdy poddany winien zaopatrzyć się w legitymację
dającą mu prawo wstępu do miejsc pracy.

2/ Legitymacja winna zawierać fotografię z *pro cul i en cul*.

3/ Na legitymacji winien być zaznaczony charakter danego
pracownika. Istnieją następujące oznaczenia:

- a) *zuch* – który załatwia sprawę i żegna,
- b) *maruder* – który bez widocznej potrzeby pozostaje,
poza niezbędnie potrzebnym czasem,
- c) *schludniś* – który pozostawia miejsce pracy w takim
stanie, w jakim by je chciał zastać,
- d) *lektor* – przynoszący do miejsca pracy dzieła treści
naukowej i beletrystycznej,
- e) *dziennikarz* – odczytujący fragmenty gazet, prze-
znaczone do użytku publicznego,
- f) *filozof* – rozpatrujący sprawy życia i śmierci w miej-
scu pracy.

4/ Legitymacja uprawnia do trzykrotnego dziennego wstę-
pu do miejsca pracy, i do przebywania tamże od 2 do 5 mi-
nut. Czas przebywania każdego oznaczony zostanie w le-
gitymacji przez władzę odpowiednią, to jest Departament
użyteczności publicznej – DUP – zależnie od charakteru
posiadacza legitymacji.

5/ Nie wolno przebywać w miejscu pracy więcej niż 2 oso-
bom. Specjalna komisja DUP-u będzie miała prawo usu-
nąć osoby nadliczbowe.

6/ Każdy obywatel otrzymuje do swej dyspozycji dzien-
nie 6 /słownie: sześć/ środków pomocniczych. Rozdział
tych środków następuje codziennie rano w składnicy cen-
tralnej DUP-u. Poddani potrzebujący ilości większej win-
ni wnieść ostemplowane podania do DUP-u. Podania te
będą uwzględniane po zbadaniu powodów i ewentualnie
zarządzanej wizji lokalnej.

7/ Wszystkie sprawy związane z miejscem pracy załatwia
centralna dyrekcja DUP-u.

8/ Edykt wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

9/ Odpisy tego edyktu winny znajdować się we wszystkich miejscach pracy.

W Mikuliczynie, dnia 2.VIII.37

Kłozet IX mp.

Walenty Ustęp, prezes rady ministrów.

Kalasanty Wygódka, minister spraw wewnętrznych.

Maurycy Toaleta, Dyrektor DUP-u.

/s. 22/

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE

Do edyktu mikuliczyńskiego z 2 sierpnia 1937 r.

Par. 1. Organizacja DUP-u. Na czele DUP-u stoi dyrektor mianowany przez JCMość Kłozeta IX. DUP składa się z a/ referatu personalnego /skrót urzędowy – DUPpers/, b/ referatu statystycznego, c/ referatu pomiarów, d/ referatu inspekcyjnego, e/ referatu zagranicznego, f/ składnicy centralnej.

Do kompetencji referatu personalnego należy: wydawanie legitymacji.

Do kompetencji referatu statystycznego należy prowadzenie dokładnych statystyk związanych z miejscem pracy. Referat ten będzie utrzymywać stałe dyżury w miejscach pracy, i wydawać będzie poddanym korzystającym z miejsc pracy specjalne formularze statystyczne, które po wypełnieniu i użyciu należy oddać do rąk własnych dyżurnego urzędnika DUPersa.

Referat pomiarów dokonuje pomiarów podmiotów i przedmiotów związanych z miejscem pracy.

Referat inspekcyjny utrzymuje lotne komisje inspekcyjne, mające w każdej chwili prawo wstępu do miejsc pracy. Zarządzeniom komisji winni być poddani bezwzględnie posłuszni.

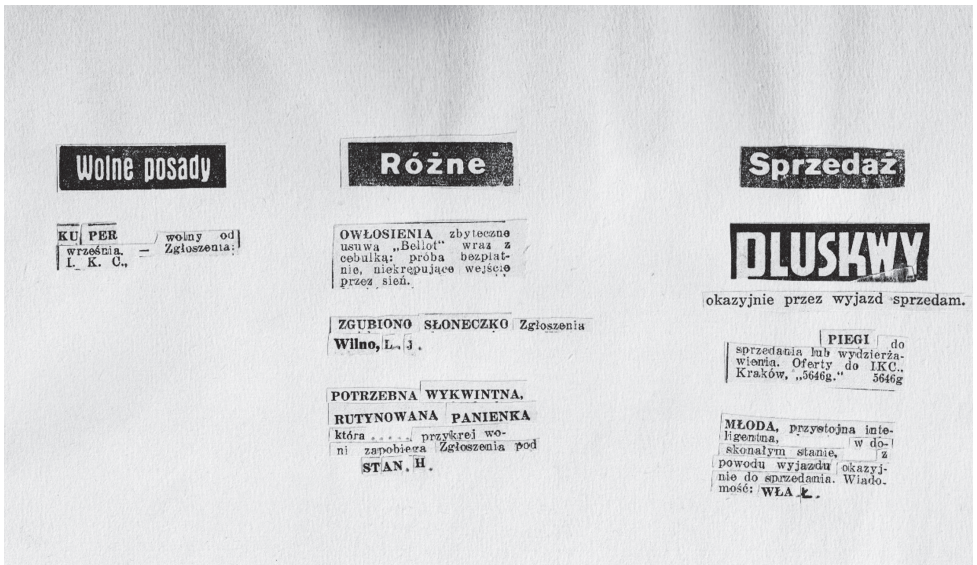
Referat zagraniczny obejmuje sprawy związane z sezonowymi i przenośnymi miejscami pracy.

Składnica centralna DUP zaopatruje miejsca pracy i obywateli w środki pomocnicze.

Par. 2. Rejestracja miejsc pracy.

Każde miejsce pracy winno być zarejestrowane w DUP-ie. Tablica rejestracyjna zostanie udzielona petentowi po uprzednim stwierdzeniu przez urząd pomiarów zgodności miejsca pracy z wymogami ustawowymi. Podanie o tablicę rejestracyjną winno zawierać opis wraz z fotografią miejsca pracy, wiek i płeć, oraz liczbę osób korzystającą z miejsca pracy. Do podania winny być dołączone odciski części ciała wchodzących w bezpośredni kontakt z miejscem pracy /tak zwane części robocze/.

Kalas. Wygódka, Maurycy Toaleta, Walenty Ustęp



Rys. 11. Wycinki z gazet

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 23.

/s. 24/

NASI W CZARNOHORZE

*Tam gdzie groźne stoją góry
I kłębiaste srogie chmury
Jak watę je owijają,*

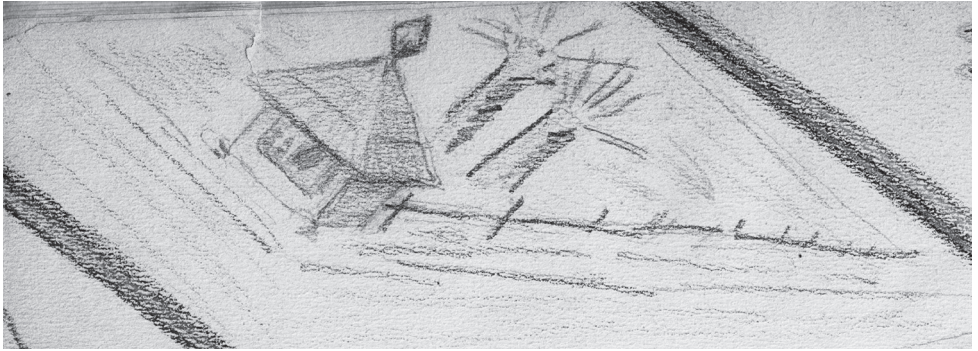
*Tam gdzie orły gniazda mają,
Tam gdzie Prut płynąć zaczyna,
Gdzie dzika żyje zwierzyna,
Tam raz poszliśmy wesoło,
Rozglądając się wesoło.*

*Było nas pięcioro. Ika
Miała rolę przewodnika,
A znany lingwista – Jerzy
/Nikt mi pewnie nie uwierzy/
Mówił, że wygląda ona
Tak jak kogut w kalesonach.
/On zawsze się tak wyraża
Lecz nikogo nie obraża,
Bo już wszyscy wiedzą przecie,
Że on stale świństwa plecie/.*



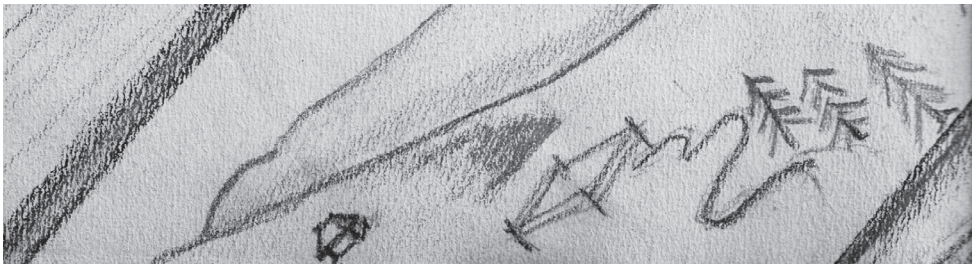
Rys. 12. Kolejka wąskotorowa

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 24.



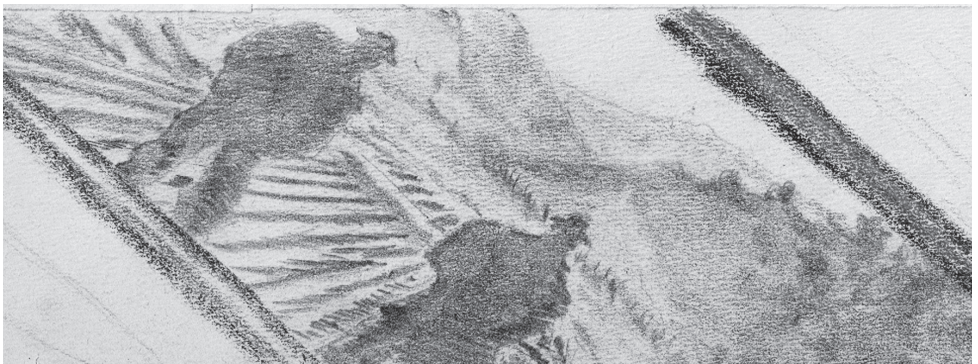
Rys. 13. Kapliczka w Żabiu

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 24.



Rys. 14. Zagroda

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 24.



Rys. 15. Daraby na Czeremoszu

Źródło: „Lato spokojnych wariatów. Lipiec sierpień 1937”, s. 25.

*Oprócz tych dwóch osób godnych
Szedł w swych shortach pono modnych
Docent lwowski – i powaga,
Który lingwiście pomaga
W wszystkich świństwach, nieskromnościach,
Dowcipach i nieczystościach.*

*Tuż za nim młode chłopię
Docenta po brzuchu kopie
I skromnie się przysłuchuje
Co lingwista wygaduje.
Wreszcie skromność niesłychana
Poetka nasza wybrana.
Wciąż nad czymś zachwyty wyraża,
Lecz to docenta obraża,
Który tłumaczy: Panienko!*

Przecież to zeszcłe łajenko,

*Wszyscy „łajno” pokochali,
Słowa tego używali:
Czekolada: zeszcłe łajno!
Jajko twarde: zeszcłe łajno!
Szczyt Howerli: zeszcłe łajno!
Pchły na łóżku: zeszcłe łajno!*

*Gdy tak sobie wędrowali,
Krajobrazy oglądali,
Lekko im na duszy było,
Ale na ciele przybyło,
Bo gdy uszli nieco drogi,
Troszkę ich bolały nogi.
Wnet lingwista „zdycham” woła.
Wszyscy siadają dokoła,
Plecaki swe otwierają,
I zapasy spożywają.*

/s. 25/

Dnia pierwszego cudnie było,
Bo słońce cudnie świeciło,
Białe cielska opalało,
I twarze rozweselało.

Lecz pod wieczór; „coś tu wionie”
– Rzecz Jerzy – „w kalesonie”.
Rzeczywiście był wiatr srogi.
W schronisku wszystkie podłogi,
Stoły, łóżka tak trzeszczały,
Jakby się rozlecieć miały.

Deszcz przyszedł. Z tego wszystkiego
Poszliśmy w stronę Żabiego.
Tam w schronisku nasz lingwista
Swymi dowcipami błyska.
I tak mówi: „Chodzę po wsi”
/Wstyd mi pisać/ „Robię... psi psi”.
A właścicielka schroniska
Na niego spojrzenia ciska.
Niby bardzo oburzona
Niby bardzo zawstydzona...

W nocy jakieś dziwne głosy.
Docent stoi całkiem bosy,
Woła: „Głowa, trupia głowa”,
„Kiedyż się nareszcie schowa”.
Rano zaś się okazało,
Że to co go przerażało,
Że to zwykle grzyby były,
Co sobie spokojnie gniły.

Po takiej burzliwej nocy,
Nie mieliśmy dosyć mocy,
By stać całkiem wcześniej rano,
Więc o jedynastej wstano.

Potem poszliśmy daleko,
Tam gdzie tratwy płyną rzeką.
Kędy Czeremoszu wody
Zachwycają wsze narody.

A lingwista poszedł do wsi,
Lecz już nie by „robić psi psi”,
Lecz by głowacicę zjadać,
I móc innym opowiadać,
Z miną tak jak zwykle złudną,
Że „miał smak jak w noc poślubną”.

Wnet już jechać trzeba było,
Chociaż w Żabiem jest tak miło.

Fura wielka przyjechała
Do Worochty nas zabrała.
I przez całą prawie drogę
/bez drżenia wspomnieć nie mogę/
Deszcz lał, grzmoty słycać było
A listowie wiatrem wyło.

Tak pięć godzinśmy jechali
I na wskroś po przemakali.
A w Worochcie /O mój Boże/
Byliśmy o takiej porze,
Gdy pociągu ciemne tyły,
Za górami już się skryły,
A nas bardzo zrozpaczonych
I do nitki przemoczonych,
Wiozła do domu kareta,
Mająca Żyda stangreta.
I wreszcieśmy dojechali,
W suche ciuchy się przebrali,
I przy stole posiadali,
Losy swe opowiadali.
A deszcz szumiął za oknami,
Radując się razem z nami.

Zakończenie

Kilkudniowy wypad okolicznościowy lwowskich turystów umożliwił nam spojrzenie na nich nie jako na zwykłych wędrowców, ale przede wszystkim na ludzi, który potrafią z pospolitości zrobić wyśmienitą, pełną aluzji i humoru zabawę. Tutaj chyba ziściło się łacińskie przysłowie: *Idem velle atque idem nolle, ea demum firma amicitia est*. Smutne dla nas, odbiorców, jest tylko to, że nie możemy rozszfrować całej grupy przyjaciół skupionych wokół Stanisława Huberta. Niemniej jednak wszystkich ich łączyło jedno – poczucie humoru. I – konstatując – przywołajmy słowa badacza humoru Bohdana Dziemidoka, który napisał:

Postawa humorysty jest postawą kontemplacyjną i refleksyjną, jest postawą zadumy nad naturą człowieka i porządkiem rzeczy. Rozbija on apodyktyczne i absolutystyczne poglądy, pokazując względnosc naszej wiedzy i wartości, pokazując wartości ukryte w zjawiskach pozornie bezwartościowych oraz słabości pozornie absolutnych ideałów i ucieleśnień cnoty. Humorysta uświadamia sobie i swym odbiorcom uniwersalność kontrastów i dysproporcję rzeczywistości³³.

Jak słusznie dodał autor: „Nie darmo się mówi, że dowcip świadczy o inteligencji. Nie można mieć aktywnego, twórczego poczucia komizmu, nie można być człowiekiem prawdziwie dowcipnym, nie mając żywego, błyskotliwego i krytycznego umysłu. Są to zresztą także warunki przeżycia pełni komizmu”³⁴. Grupa przyjaciół nie tylko tworzyła komizm sytuacyjny, ale zostawiła jego ślad, który przesycony jest warstwami autohumoru, czyli tego, co świadczy o dojrzałości człowieka i autorefleksji połączonej z krytycznym, nasyconym humorem oglądem samego siebie. Przysłowiowy król nie musi być nagi, jednak jest tak tylko wówczas, gdy nie wierzy innym, tylko sam dobiera sobie szaty, w których chce się widzieć i być widziany.

33 B. Dziemidok, *op.cit.*, s. 134.

34 *Ibidem*, s. 136.

BIBLIOGRAFIA

DOKUMENTY ARCHIWALNE

AA. *Lato spokojnych wariatów. Lipiec-sierpień 1937* [rkps.], Lwów 1937.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

Akielszek J., *Ta Józku. Humor i satyra dawnego Lwowa*, Wrocław 1970.

Arystoteles, *Poetyka* [w:] *Retoryka – Poetyka*, tłum. H. Podbielski, Warszawa 1988.

Bąbel A., *Żart i autoironia w wybranych polskich wspomnieniach z dziewiętnastego wieku*, „Napis” 2008, XIV.

Berard M., *Laughter in Ancient Rome. On Joking, Tickling, and Cracking Up*, Berkeley 2014.

Bergson H., *Śmiech*, tłum. S. Cichowicz, Kraków 1977.

Bucik M., Waleński B., *Same heca czyli wesoła lwowska fala*, Opole 1991.
A Cultural History of Comedy in the Middle Ages, red. M. Bayles, London 2022.

Dąbrowski R., *Oświeceni o śmieszności (komizmie) i śmiechu. W perspektywie retorycznej, moralnej, estetycznej*, „Pamiętnik Literacki” 2021.

Dziemidok B., *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk 2011.

Eco U., *Imię róży*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1987.

Filipowicz M., *Homo ridens w ujęciu psychologicznym. Freudowska koncepcja dowcipu a gelotologia*, „Acta Philologica” 2013, 43 (43).

Freud S., *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1993.

Grabowski D., *Sigmunda Freuda teoria dowcipu, humoru i komiki*, Kraków 2019.

Hubert S., *Przywrócenie władzy państwowej (ius postliminii). Rozwój doktryny w teorii i praktyce prawa narodów do początków wieku XIX*, Lwów 1936.

Hubert S., *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej: problem prawa międzynarodowego*, Lwów 1937.

Humor polski, red. D. Brzozowska, W. Chłopicki, Kraków 2014.

Hurlet M.M., Dennet D.C., Adams R.B. jr., *Filozofia dowcipu. Humor jako siła napędowa umysłu*, tłum. R. Śmietana, Kraków 2020.

Karska E., *Hubert Stanisław Leon 1905–1983*, <https://jubileusz.wpae.uni.wroc.pl/kalendarium/70-hubert-stanislaw-leon> [dostęp: 30.10.2023].

Karska E., *Stanisław Leon Hubert (1905–1983)* [w:] *Pamięci zmarłych Profesorów i Docentów Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. L. Lehman, M. Maciejewski, Wrocław 2010.

- Kolasa J., *Stanisław Hubert* [w:] *Uczeni wrocławscy 2. 1974–1994*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1994.
- Laertios D., *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, tłum. W. Olszewski, B. Kupis, Warszawa 2004.
- Makłowicz J. ks., *Z humoru religijnego*, Lwów 1926.
- Michalski R., *Rozważania wokół platońskiej koncepcji śmiechu*. Wprowadzenie, „*Studia z Historii Filozofii*” 2015, 4 (6).
- Mieszkowska A., *Od Lwowa do Londynu*, Londyn 2021.
- Murashko A., *Laughter, carnival and religion in ancient Egypt*, „*The European Journal of Humour Research*” 2021, 9 (2).
- Redzik A., *Wydział prawa* [w:] *Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, red. A. Redzik, R. Duda, M. Mudryj, Ł. T. Sroka, Kraków 2015.
- Spencer H., *Fizjologia śmiechu*, tłum. J. Goldszmit, Warszawa 1884.
- Wajda K., Vogelfanger H., *Szczepko i Toriko. Dialogi radiowe z Wesolej Lwowskiej Fali – Lwów 1934*, red. J. Janicki, Wrocław 1989.
- Wasyłkowski J., *Lwowskie misztygalki*, Warszawa 2000.
- Wesoły humor Józka Ciuchraja. Zbiór humoresek, wierszyków, monologów i ilustracji*, Lwów 1922.

ŹRÓDŁA WYWOŁANE

<https://www.humorstudies.org/> [dostęp: 30.10.2023].
